

DUKAJ

IMPERIUM
CHMUR



IMPERIUM
CHMUR

雲
帝
國



JACEK
DUKAJ

IMPERIUM
CHMUR

ILUSTRACJE
ALEKSANDRA UKLEJA

WYDAWNICTWO LITERACKIE

© Copyright by Jacek Dukaj
© Copyright by Wydawnictwo Literackie, 2020
Ilustracje © by Aleksandra Ukleja

Wydanie pierwsze w tej edycji

Redaktor serii
Anita Kasperek

Konsultacja
Krzysztof Olszewski

Redakcja
Joanna Mika

Korekta
Maria Rola, Ewa Polańska, Małgorzata Wójcik

Projekt graficzny serii
Tomasz Bagiński

Projekt okładki i wyklejek
Piotr Dudak i Krzysztof Komander

Ilustracja na wyklejce
Olga Tarakanova
Copyright © by 123rf

Redakcja techniczna
Robert Gębuś

SPIS TREŚCI

7	笑 Śmiech
17	炬燵 Kotatsu
29	無我 Muga
43	軍人勅諭 Reskrypt Cesarski do Żołnierzy i Żeglarzy
57	外国人 Cudzoziemiec
73	雲海 Morze Chmur
93	鹿鳴館 Pawilon Ryczącego Jelenia
113	格物 Dochodzenie do Istoty Rzeczy
143	双子 Bliźnięta
169	戰 Wojna
197	文明開化 Cywilizacja i Oświecenie
213	雲帝国 Imperium Chmur
227	無心 Bez-Mysł
237	書 Pisanie
251	清聖子 Czyste i Święte Jest Dziecko
259	O cięciu, czyli jak powstają znaczenia
267	Słowniczek

*pajęczku lata
zamieńmy się życiami
czy dźwignę twoje?*



笑

Gaj bogini nad doliną obłoków rośnie w śmiechu małej Kiyoko.

Pierwszego dnia dziesiątego miesiąca w dwudziestym roku Meiji, Mutsuhito, cesarz bóg syn cesarza Kōmei, wyrusza na siódmą rokudai junkō, przez kraj, przez sny poddanych, przez przeszłość i przyszłość.

Nie widzę sprawiedliwości w wyrokach niebios, żywiołów i geografii.

Gaj bogini nad doliną obłoków rośnie w śmiechu małej Kiyoko.

Opuścili wioskę Ōkamu przed świtem, Kiyoko i dziadek; a ścieżka jest stroma, ścieżka jest kręta. Dziadek niósł sadzonki jabłoni cesarskich, mała Kiyoko niosła bambusowy koszyk z jedzeniem.

Widziana z południa, od strony rzeki, Góra Pijanego Księżyca to burzowa fala zieleni; z północy, od Trzech Dolin i głównego koryta unkai – wyszczerbiony kiel smoka. Urwisko obnaża chorobę kła: połamane krzywizny skał, ropne zacieki żółtej gliny.

Na jego szczycie, w koronie gaju Kiyoko biega między pniami przepołowionymi na yin cienia i yang światła i liczy miejsca przeznaczone na sadzonki. Paprocie promieni słonecznych łaskoczą ją figlarnie. Gaworzy wiatr do ciepłych muszelek uszu.

Kiyoko zatrzymuje się na byle przebłysk nieskończoności: mglistej linii oceanu, Słońca wyrosłego ponad sąsiednią górę, domków Ōkamu jak zabawek smoka Ryūjin. Nigdy nie była tak blisko nieba.

Widzi poruszenia kami w liściach. One także śmieją się do Kiyoko.

W świecie życia i ruchu niewiele jest istot, które nie odpowiedzą Kiyoko tym samym radosnym zachwytem.

Pierzaste lby chmurzysk, jak psów, jak świń, jak ropuch nadogromnych, wychylają ciekawsko zza krawędzi urwiska.

Ostatnią sadzonkę dziadek przekazuje w dłonie dziewczynki. Są zbyt małe, nie mają władzy nad twardymi ciałami roślin. To dłonie dziadka powodują dłońmi Kiyoko.

Dziadek mlaska bezzębnie, gdy spożywają potem suchary senbei i słone kulki onigiri. „Nikt nie spróchnieje wcześniej niż pierwsze drzewo, które zasadził w gaju Izanami”.

Po pierwszym drzewku dziadka nie ma już śladu.

Było to drzewo kaki. W gaju bogini sadzono wyłącznie kaki, jednakże Ułaskawieni, zesłani do Ōkamu edyktem bezgranicznie miłosiernego cesarza, okazują swe posłuszeństwo i skrucę również w ten sposób: rozsadzając i pielęgnując jabłonie przeszczepione do Nihonu z obcej przyrody Zachodu.

Ojca Kiyoko, zanim się narodziła, rozstrzelano za bunt. Ojciec Kiyoko uczestniczył w buncie przeciwko obyczajom i narzędziom zamorskich barbarzyńców.

Hitori, futari, sannin, liczy Kiyoko przyszłe drzewa jak ludzi i śmieje się, śmieje.

Pierwszego dnia dziesiątego miesiąca w dwudziestym roku Meiji, Mutsuhito, cesarz bóg syn cesarza Kōmei, wyrusza na siódmą rokudai junkō, przez kraj, przez sny poddanych, przez przeszłość i przyszłość.

Na północy, w regionie Tōhoku, w prefekturach Aomori i Aki-ta trwa kolejne powstanie chłopów przeciwko nowym podatkom i nowym rządowi.

Na południu, w prefekturze Ehime, Sumitomo sprowadza do zarządzania kopalnią Besshi europejskich inżynierów. Ci oyatoi gaikokujinowie korespondują z francuskimi, brytyjskimi, holenderskimi koloniami w Azji oraz z salonami i uczelniami Paryża i Londynu, i tą drogą dociera do Pierwszego Ministra Itō Hirobumi Błogosławiona Propozycja.

Meirokusha, Stowarzyszenie Szóstego Roku Meiji, opublikowało Listę Czterdziestu Trzech: tych i tylko tych rzeczy, które muszą

pozostać niezmienione, aby Nihon był Nihonem; resztę zmienić można i należy.

Na miejscu pierwszym – władza cesarza, od niej pochodzi wszystko inne. Na miejscu drugim – wiara przodków.

Cesarstwo Rosyjskie ogłosiło budowę linii kolejowej biegnącej przez całą Syberię. Skoro ukończy budowę, w jego mocy będzie przerzucać dowolnie liczne armie z Europy na sam próg Nihonu.

A nawet nie wszystkie miasta i porty Nihonu pozostają pod władzą cesarza. Traktaty podpisane pod lufami armat Czarnych Okrętów oddały handlowi i prawu barbarzyńców miasta i zatoki i nabrzeżne składy węgla.

Mutsuhito ma trzydzieści siedem lat, licząc wedle tradycyjnej rachuby Kraju Bogów. Konkubiny urodziły mu syna i córkę; cesarzowa jest bezpłodna. Nie spiera się z wyrokami bogów, z wyrokami losu.

Po zmroku, w otoczeniu tuzinów policjantów, schodzi z drogi, wspina się na przełęcz i wzgórze, i w ciszy moszczącej dźwiękami skrzydeł nocnych ptaków i rzekotem żab podziwia piękno i okrucieństwo świata śmiertelników. Komponuje poezję, której nikt nigdy nie przeczyta.

Podróż bez końca – pusta jest głowa wędrowca – dzban na kamienie tęsknoty.

Nadworni nauczyciele rangaku i rigaku pokazali mu, że nie ma wojny między zasadami świata Darwina i zasadami świata Konfucjusza. Nihon także zajmuje tylko takie miejsce, jakie mu się należy, a należy mu się, ponieważ je sobie wywalczył.

W snach Mutsuhito cesarstwo jego syna jest najpotężniejszym krajem świata, jego floty rządzą na wszystkich oceanach, jego pieniądze wykupuje skarby europejskich stolic, jego poddani stąpają mocno po chodnikach imperiów białego człowieka.

Czyż Amaterasu nie obiecała, że władza cesarska sięgnie wszędzie tam, gdzie sięgają promienie Słońca?

Tymczasem Mutsuhito musi część rokudai junkō odbywać pieczo, albowiem drogi jego państwa są rzekami błota, po których nawet w palankinie niebezpiecznie jest podróżować.

Przy świetle Księżyca czyta chińskie znaki poezji waka i kanshi otrzymanej od małżonki; cesarzowa także jest poetą.

Schodzi ze wzgórza. Oni już na niego czekają.

Z Europy, z Kraju, Który Nie Istnieje, przybył emisariusz koterii Błogosławionej Propozycji i tu, pod osłoną nocy, piątego dnia jedenastego miesiąca, opodał wioski Sogaosawa, w namiotach dworu i rządu rozstawionych w gaju morelowym, dobił targu z Ministrem Kształcenia i Reform Mori Arinori.

Cesarz nie bierze udziału w żadnych targach. Cesarz nic nie mówi. Nikt nic nie mówi. Żaden gest protokołu nie potwierdza obecności cesarza.

Cudzoziemcy latami bezskutecznie ubiegali się o audiencję w Tōkyō. Mutsuhito jest pierwszym władcą, który ujrzał zachodniego barbarzyńcę. Którego ujrzał zachodni barbarzyńca.

Jak wije się płomień na wietrze — w oczach zmęczonych wojowników czerwień bogini Słońca — sto dwudziesta druga iskra w wieczności — twarz tennō w mroku.

Z purpurowych rąk emisariusza, przez ręce policjanta, ministra i dworzan kinjū do rąk cesarza trafia masywny dar. Jest to metalowy żuraw rozpostarty do lotu, długi na dwa shaku, skrzydło do skrzydła. W świetle pochodni i lampionów pobłyskuje chropowatą skórą nieczystej stali.

Emisariusz Kraju, Który Nie Istnieje kłania się sztywno.

Żuraw sprawia wrażenie cięższego nawet od Miecza Zbierających Się na Niebie Chmur, z którym Mutsuhito się nie rozstaje. Jednak cesarska dłoń w białej rękawiczce, zaskoczona całkowitym brakiem wagi prezentu, podskakuje, lotus palców pęka i stalowy ptak unosi się, między milczeniem dworzan, milczeniem ministrów i milczeniem cudzoziemców, unosi się w ciemne niebo,

ponad chryzantemowe chorągwie, żółte płomienie i cienie gałęzi, unosi się i rozmywa wśród gwiazd.

Cesarz również trwa w milczeniu. Tylko lekko porusza głowę, jeszcze bardziej żołniersko prostuje plecy. Tak? Tak.

Treść układu pozna zaledwie czternaście osób; żadna z nich jej nie spisze, nie zdradzi przed śmiercią. Oto ta treść: Kraj, Który Nie Istnieje, przekaże Cesarstwu Nihonu sekretne formuły Żelaza Ducha oraz ludzi niezbędnych dla jego produkcji. Cesarstwo Nihonu zbuduje na tych formułach potęgę militarną zdolną do związania sił zbrojnych Rosji na Dalekim Wschodzie — tak by na drugim, europejskim jej krańcu Kraj, Który Nie Istnieje zdołał wygryźć z bezbronnego wtedy ciała Imperium Rosyjskiego wystarczająco wiele terytorium, ażeby nareszcie zaistnieć. Następnie podpisane zostaną dokumenty Błogosławionego Przymierza.

Obecnie bowiem nie ma kto z kim go zawrzeć. Nie ma i nie może być żadnego sojuszu i prawa między tym, co istnieje, i tym, co nie istnieje.

Jest tylko milczenie boskiej osoby cesarza.

W snach poddanych Mutsuhito żelazne bogi zamorskich barbarzyńców kroczą ponad morzami i górami. Ogłuszający grzmot! zapaść horyzontu! tsunami! Początek nowej ery.

Imię emisariusza Kraju, Który Nie Istnieje brzmi Wo Ku Kyi i ma on twarz brodatego demona onryō.

Nie widzę sprawiedliwości w wyrokach niebios, żywiołów i geografii.

Hokkaidō nie zostało urodzone przez Izanami. Ezochi nie istniało wtedy.

Na początku Izanami wydała w świat Osiem Wielkich Wypś oraz kami wiatru, wody, gór, ognia. Krwawiła obficie, a jej krew burzyła i parowała wody oceanu. I zmarła Izanami, rodząc ogień. Izanagi, jej brat i mąż, pociął w szale nowo narodzone kami płomienia na osiem wulkanów.

Mieszkamy na martwych i żywych ciałach bogów. Geografia jest obrazem teologii.

Te moje słowa także pochodzą z nauk holenderskich.

Pośrodku gaju na Górze Pijanego Księżyca znajduje się starożytna kapliczka ze strzępem pępownicy ukochanego dziecka Izanami oraz odłamkiem klingi miecza Izanagi. Jeśli nie wywieziono jej tu na północ, nie ukryto celowo w obcych ostępach — kto ją dopisał do dopisanej wyspy?

Lecz chyba wiem, dlaczego krew niebiańska burzy się wokół adoptowanej wyspy i fale węzowych chmur prą dolinami i korytami rzek Hokkaidō. Dlaczego to pod ich osłonę oddano pierwsze kuźnie Żelaza Ducha i wioskę zdrajców.

Mam kamień z Duan, mam pałeczkę tuszu. W rękę moim pędzel. Patrz.



炬
燧

W domu doktora Aka żyje się życiem zachodnich barbarzyńców.
Serce rodziny pęka z hukiem dzwonu; przełamany jest stół; gaś-
nie żar wieczerzy; o jak zimno!, jak martwo!
Teraz zasuń w głowie ściany z papieru.

W domu doktora Aka żyje się życiem zachodnich barbarzyńców. Cały parter domu doktora Aka zbudowano na modłę europejską. Doktor Aka jest jednym z rangakusha, uczonych w naukach holenderskich.

Co drugi dzień skoro świt Kiyoko wędruje z dołu, z wioski, do jego domu na zboczu zniedołężniałego wulkanu. Dźwigając oburącz tobolek z książkami zawiniętymi w furoshiki i recytując nie-
mo słówka niemieckie, angielskie, francuskie.

W Ōkamu nie ma terakōya, i nie ma szkoły państwowej.

Z rozporządzenia ministra nieskończenie miłosiernego cesarza wszystkie dzieci obojga płci, niezależnie od stanu i zamożności rodziny, uczyć się muszą przez co najmniej trzy lata.

Lecz Kiyoko uczyć się będzie lat pięć, dziesięć, trzynaście. Rangaku to jej wyrok. Rangaku to kajdany zamknięte na duszach zdrajców.

W pokoju gościnnym o powierzchni dwunastu tatami znajdują się kwadratowy stół z absurdalnie wysokimi nogami i cztery niemal równie wysokie krzesła jak trony, z oparciami-deskami, z ciemnego, ciężkiego drewna.

Kiyoko wspina się na krzesło, jakby dosiadała konia. Takumi, najstarszy z ich czwórki, tylko się wyprostował, podskoczył na piętach i usiadł z głośnym „uch!”. Hibiki, on najmłodszy, raz po raz zsuwa się z gładkiego drewna. Doktor Aka czeka cierpliwie, aż czerwony z zażenowania Hibiki znieruchomieje na twardym siedzisku.

W drodze powrotnej do Ōkamu Sakurako krzywi się małpio, masuje pośladki. „Też bym czciła ukrzyżowanego boga, jakbym całe życie wysiadywała na den Stühlen”.

W domu doktora Aka żyje się życiem zachodnich barbarzyńców. Doktor Aka ubiera się w wąskie spodnie z szorstkiej wełny. Cały jest odziany w wełnę. Zamiast kimona nosi ciasne koszule i jackets. Nie ma obi; ma mrowie guzików. Nawet stóp nie obejmują mu tabi, lecz skórzane buty: pudełka na stopy. Na nosie doktora — okrągłe okulary w grubej oprawie. Szyja doktora — w pętli twardego kołnierzyka.

Kiyoko widzi kalekie, kanciaste ruchy tak skrępowanego ranga-kusha i czuje — tak jakby także to widziała — dlaczego ojciec stanął pod sztandarem jōi przeciwko cesarskiemu brokatowi.

Wiosna. Deszcz, zapach ciepłej zieleni, smutne ślepia kałuż. Uwięzieni przez złośliwą aurę pod dachem doktora. Ścieżka z wulkanu znowu się obsunęła: zdarto z mięsistego zbocza cienką skórę błota. Dzieci patrzą w milczeniu na świeże rany gór. Góry cierpią w odwiecznym bydlęcym otępieniu.

Tylko ten szelest kropel, tylko vibracja dżdżu.

Takumi dłubie w nosie. Sakurako wystawia głowę poza werandę i łyka siwe strugi. Hibiki zasnął na stojąco, oparty czołem o rzeźbiony filar werandy. Kiyoko wślizgnęła się z powrotem do domu. Nikt nie spostrzegł, nikt nie usłyszał.

Tu nie zdejmuje się sandałów, w domu doktora Aka. Podłogi wyłożono grubymi tkaninami. Doktora nie ma, wyszedł w interesach z początkiem ulewy, pod bambusowo-papierowym parasolem, zabrawszy służącego i służącą.

Kiyoko przemyka korytarzem w cieniach. Zagląda do pokoju na tyłach. Ściany zabudowane półkami z książkami. Pomiędzy książkami — ciemne obrazy. Kiyoko patrzy. Nie ludzie stworzyli te obrazy. Czarno-białe gęstwiny plam. Malują je maszyny zachodnich barbarzyńców. Kiyoko wie: to są fotografie. Na jednej — góra. Zna jej kształt. Jest to góra Fuji. Kiyoko zobaczyła górę Fuji.

Na drugiej — szare równiny z pagórkami, wielkie łodzie. Morze. Ocean. Statki na oceanie. Kiyoko ma odtąd ocean w głowie. Na trzeciej — pan doktor Aka w europejskim stroju, a za nim siedmiu białych diabłów, z brodami, w cylindrach i melonikach, wyżsi, jeszcze bardziej europejscy. Kiyoko ma Europę.

Zagląda do pokoju po drugiej stronie schodów. Kobieta w jedwabnym kimonie siedzi na wysokim krześle przy wysokim stole, na stole — wystygła herbata i wełna zasupłana na drutach; kobieta czyta gazetę. Podnosi wzrok na Kiyoko. Kiyoko patrzy na kobietę jak na czwartą fotografię.

„Czego szukasz, dziecko?” „Nie wiem”.

Żona doktora Aka miała pracę, pracowała w Biurze Kolonizacji Hokkaidō. Żona doktora Aka pochodzi z prowincji Satsumy.

Doktor Aka był zaufanym człowiekiem Kurody Kiyotaki, kiedy ten jako dyrektor Biura sam sobie oraz swoim zausznikom sprzedawał połowę Hokkaidō. Skandal niemal obalił rząd. Teraz żyją tu jak na wygnaniu, czekając na pomyślną zmianę wiatrów. Wiatry już się zmieniają.

Żona doktora Aka prenumeruje „Jogaku Zasshi” i „Iratsume”. Żona doktora Aka jest jeszcze bardziej nowoczesna niż doktor Aka. Ma suknie paryskie, ma kosmetyki do zachodniego malarstwa oblicza. W Akademii dla Kobiet Atomi nauczyła się lubić i podziwiać wszystko to, co zachodnie. Opowie Kiyoko o Trzech Nieposłuszeństwach, o przyszłości małżeństw z miłości, i o buncie kobiet przeciwko rozwodom, i że tylko z pieniędzy bierze się władza, a pieniądze z pracy, a praca z wykształcenia, bo ukochany przez Niebiosy cesarz zniósł prawo han i samurajowie utracili rentę z dworu suwerena, samurajowie wożą rikszami tłustych handlarzy i lichwiarzy, a żony samurajów sprzedają się w dzielnicach rozkoszy.

Kiyoko jest córką samuraja.

Deszcz odsłonił rany.

„Córka”.

Weź w dłoń pędzelek. Napisz.

Napisłaś. Widzisz. Córka to kanji 娘, to kobieta i dobro. Czy każda córka to dobra kobieta? Czyż nie ma córek – niedobrych kobiet? Czy mogą być dobrą kobietą niecórką?

„To napisz inaczej”. Państwo Aka nie mają dzieci.

Herbata odsunięta na bok. Rozwinięty kłębek wełny, zapomniane druty.

Pałą się tōrō nad werandą, gdy wraca doktor Aka. Pośród kart papieru pokrytych znakami nieistniejącego pisma, w którym myśli się innymi oczywistościami – mała Kiyoko. Z palcami czarnymi od atramentu i oczami roześmianymi. Klęczy wysoko na stole i kaligrafuje swoje kanji i kana.

Żona doktora Aka pali papierosa. Doktor Aka zdejmuje okulary. Doktor Aka przeciera okulary. Pan i pani Aka wymieniają spojrzenia.

„Nie wiem”.

Dłoń do pędzla ma Kiyoko po matce. Doktor Aka zawsze chwalił jej kanji, chwalił płynność splotu korzeni znaków, rytm ruchów ręki.

Na następnej lekcji wręczy im pióra ze stalowymi ostrzami. Będą się uczyć łacińskiego alfabetu, będą się uczyć pisania jak dziobanie kury.

Ponieważ jej ojciec zbyt ukochał ten Kraj Bogów, Kiyoko posiada sekrety myśli, mowy i pisma cudzoziemców. W domu doktora Aka, gdzie kobiety czytają gazety i córka jest wyrazem świata, o jakim nie śniło się Konfucjuszowi.

Serce rodziny pęka z hukiem dzwonu; przełamany jest stół; gaśnięcie żar wieczerzy; o jak zimno!, o jak martwo! Kiyoko tuli słomiane lalki. Jasne oblicze matki – zakryte kruczym skrzydłem włosów.
„Jakże upadliśmy!”

Dziadek Kiyoko nie jest jej dziadkiem. Nie jest ojcem jej ojca, nie jest ojcem jej matki.

Matka Kiyoko nie odzywa się do dziadka. Nie odzywa się do babki. Nie widzi ich i nie słyszy.

Wszyscy mieszkańcy wioski Ōkamu są wujkami i ciotkami Kiyoko, Takumi, Hibiki i Sakurako, z łaski cesarza. Kiyoko, Takumi, Hibiki i Sakurako mieszkają u nich. Żyją z nimi. „Wujku!” „Ciociu!” Z łaski cesarza.

Ułaskawieni po przesiedleniu do Ōkamu rozmieszczeni zostali w domach sierot i wdów, gdzie po ostatniej epidemii ospy pustka i cisza wysysały z ocalałych życie i chęć życia. Szczepienia przeciwko ospie to jedna z tajemnic zachodniej wiedzy, jakimi cudzoziemcy odmieniają ducha Nihonu. Kōmei, cesarz ojciec cesarza Mutsuhito, zmarł nagle, zaraziwszy się ospą od dworzannina; Mutsuhito został zaszczepiony jako dziecko, za namową ojca swej matki, i żyje.

Na Hokkaidō wciąż przybywają rodziny z wysp południowych; nikt się nie dziwi. Kto odróżni jedną wioskę od drugiej. Kto spał mięta rodowody rybaków i rolników.

Kolonizacja postępuje. Aynu uchodzą na północ, w dzicz i mgłę, ze swoimi bogami i niedźwiedziami.

Sakurako mieszka po drugiej stronie rzeczki, w domu trzech braci Ryuko. Wujkowie Ryuko mają ponad siedemdziesiąt lat i wypiekają najobrzydliwsze senbei. Jednoręki ojciec Sakurako jeździ od wioski do wioski, sprzedając miody ziołowe z górskiej świątyni Inari; nigdy go nie ma. To Sakurako rządzi wujkami Ryuko, rządzi domem i piekarnią.

U Ryuko zawsze jest ciepło. Sakurako zaprasza Kiyoko, gdy tylko Kiyoko nie musi pomagać w gospodarstwie.

Wujkowie Ryuko mieli pięcioro dzieci i szesnaścioro wnucząt; wszystkie zabiła ospa.

Potem Kiyoko przynosi do domu koszmar-wypieki. Dziadek rozkrusza suchary, miesza je z wodą z miodem i chlepcze tę papkę godzinami, szczęśliwy. Pogodzony z życiem i czasem. Bezzębny uśmiech świata.

W domu Kiyoko rządzi wujek Masayoshi. Wujek Masayoshi przeżył ospę, lecz ospa nigdy go nie opuściła: nosi on na twarzy mapę cmentarza swej rodziny. Bardzo pijany, naciska paznokciem bliznę po bliznie i nazywa je imionami swoich dzieci, sióstr, kuzynów.

Wujek Masayoshi widzi mamę, widzi Kiyoko i widzi wszystkich innych mieszkańców wioski, trzeźwy i nietrzeźwy.

Matka Kiyoko mija go, jakby nie istniał.

Wujek Masayoshi nachyla się nad matką Kiyoko i krzyczy, i pluje jej w twarz ryżem i piwem.

Matka Kiyoko nasłuchuje dźwięków z oddali. Jakby nie istniał.

Wujek Masayoshi wyrwa miskę z ryżem. Dziadek przeklina go i kopie. Babka Reina tłucze go łyżką po głowie. Wujek wyrzuca miskę na podwórze. „Jeszcze mamy ich karmić!” Przewracają się z wujkiem na kotatsu. Huk! Trzask! Swąd!

Albowiem matka Kiyoko widziana była na mostku północnym z panem Aigo Sanjō, i rosa lśniła na łąkach, i kukulka wołała z korony drzewa tachibana.

Odwraca wzrok. Nie istnieją. Czarne skrzydło kruka zasłania kościaną bladość lica.

Coś stało się po przybyciu Ułaskawionych do Ōkamu.

Kiyoko nie wie co. Kiyoko nie wie nawet, o co zapytać.

Była wtedy tak mała, że matka jeszcze karmiła ją piersią.

Matka obcięła sobie włosy po śmierci ojca; teraz odrosły, ale wtedy stanowiła obraz młodej wdowy owładniętej szlachetną rozpaczą.

Ocaleni od ospy mieszkańcy Ōkamu przywitali swe nowe rodziny — z łaski cesarza — hartowaną nienawiścią. Kiyoko nie zna tej nienawiści.

Z rozpękłego stolika-piecyka wysypują się czerwone węgielki, martwy żar przepala stare futony i deski. Wujek dusi dziadka, bo nie może zadusić matki Kiyoko.

Kiyoko patrzy szeroko otwartymi oczyma.

Coś się wtedy stało, lata temu, coś się tu stało. Matka Kiyoko była piękną dworową daimeyō, przyjmowaną w Edo i Kyōto, z długiej linii generałów i genrō. Jej dziadek służył shōgunatowi Tokugawa całe życie. Przyrodnia siostra jej dziadka założyła ryūhę parzenia herbaty Gai-ryū.

Matka Kiyoko zapewne udałaby się do klasztoru, gdyby nie małe córka. Z powodu Kiyoko wybrała wygnanie na Hokkaidō.

Coś się wtedy stało.

Że nie widzą się, nie słyszą.

Kiyoko tuli słomiane lalki.

„Wujku? Babciu?”

Serce rodziny pękło z hukiem dzwonu. Dziadek Kiyoko nie jest jej dziadkiem, babcia Kiyoko nie jest jej babcią. I nic też nie łączy dziadka i babki, poza przymusem życia pod tym samym dachem.

Nie powinna już dłużej Kiyoko tak ich mówić, myśleć, widzieć, pisać.

Wujek dusi dziadka, bo nie może zadusić matki Kiyoko. Zawalił się dziecięcy teatrzyk domu i rodziny.

Koty zwykły zasypiać przytulone do ciepłego kotatsu. Piecyk pod stołowym nakryciem nawet mruczał im kocio, wielki rozgrzany brzuch kotki matki. Nie raz i Kiyoko zasnęła przy ciepłym kotatsu.

Kotatsu leży w gruzach.

Wystygły węgle.

Rozeszli się domownicy, każdy do swojego kąta.

Nie ma domu. Jest zimna chata z drewna i papieru, z wypaloną dziurą pośrodku.

„Jakże upadliśmy!” Leczą to w domach samurajów żyje się bez serca. Domy samurajów nie mają serca kotatsu. W domach samurajów nie spożywa się wspólnych posiłków.

Chłopi i biedota, oni tak, oni tłoczą się, przepychają, przegadują – zjednoczeni zwierzęco wokół gorącego stołu.

Matka Kiyoko jada odwrócona bokiem, w swoim kącie przy koszu węglowym. Zasłaniając usta. Tanie kimono matki — zawsze ułożone i zawiązane z tą samą ceremonialną precyzją warstw i fałd.

Uczyła kaligrafii i ikebany księżniczkę Sakako. Zarządzała domostwem o dochodzie stu dwudziestu ryō. Teraz ceruje obi wieśniaczek i pomaga łaźiebnym w Domu Kąpieli Pana Żaby.

Nigdy Kiyoko nie widziała, by matka pozwoliła swej spokojnej, łagodnie uśmiechniętej twarzy obrazić świat nagą emocją.

Raz tylko w nocy Kiyoko dosłyszała jej spazmatyczny szept.

„Jakże upadliśmy!”

Teraz zasuń w głowie ściany z papieru. Tylko tak cywilizowany człowiek żyje wśród cywilizowanych ludzi.

Słyszymy ich i widzimy, ale jakbyśmy nie słyszeli i nie widzieli. Zasunęłaś. Teraz pamiętaj: nie wchodź im nieproszona.

Oni żyją w twojej głowie, ty żyjesz w ich głowach. I tylko te cieniutkie przegrody papieru chronią was od pomieszania: od szaleństwa. Od rzezi bezlitosnej; odciętych członków, rozprutych brzuchów, deszczu krwi. Tak żyjecie.

Tak żyjemy. Udaając grzeczną samotność, odwzajemnianą grzecznością innych. Chociaż przecież słyszymy się i widzimy się.

Pomiędzy — tylko te cieniutkie akari shōji, tylko one. Papier przeciwko oblędowi.

Wystarczy — nieostrożny płomień. Ulecimy szarym dymem do królestwa Buddy Amidy, zjednoczeni w orgii wielkiego ognia.

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki

**EGZOTYCZNE PIĘKNO DALEKIEGO WSCHODU
WYCZAROWANE JĘZYKIEM JACKA DUKAJA.**

ZMIERZCHA KULTURA SAMURAJÓW, RODZI SIĘ NOWOCZESNA JAPONIA.

Pod koniec XIX wieku do cesarza Mutsuhito trafia Stanisław Wokulski, emisariusz Kraju, Którego Nie Ma, aby zawrzeć sojusz oparty na odkryciu doktora Geista: technologii metalu lżejszego od powietrza.

W górskich stocznjach Hokkaidō zbudowanych przez Juliana Ochockiego, pod osłoną chmur, powstaje ażurowa flota Cesarskiej Marynarki Nieba. A każde słowo i czyn Ochockiego zapisuje Kiyoko, córka samuraja zbuntowanego przeciwko porządkom rozumu i demokracji.

I to poprzez Kiyoko przeżywamy rewolucje przemysłowe zrodzone z kaligrafii, wojny napisanej na nowo Japonii i historię jej niemożliwej przemiany. Przeżywamy przemijanie języków, obyczajów i cywilizacji.

**ŻYCIE, NAUKA I WOJNA PISANE PĘDZELKIEM I TUSZEM
W LITERACKIM MAJSTERSZTYKU INSPIROWANYM
LALKĄ BOLESŁAWA PRUSA.**

*Położysz dwa przeżycia obok siebie – stworzysz sens,
który nie istniał w każdym przeżyciu z osobna.
Pomyśl o bezgłośnym wdechu idącym przez duszę dziecka,
gdy po raz pierwszy ujrzało ono tęczę, słońca, samolot.*

W *Imperium chmur* Jacek Dukaj zawarł mnogość postaci, obrazów i pomysłów, bogactwo historycznych i literackich odniesień. To powieść o relacji języka i pisma do rzeczywistości, o iluzji „ja” człowieka Zachodu, o wędrawaniu znaczeń między umysłami i kulturami oraz o sztuce czystego przeżywania.

JACEK DUKAJ (ur. 1974) – autor m.in. *Innych pieśni*, *Perfekcyjnej niedoskonałości*, *Lodu*, *Starości aksolotla*, na podstawie której powstał serial *Into the Night* (Netflix 2020), *Serca ciemności*, czyli spolszczenia *Heart of Darkness* Josepha Conrada, oraz eseju-rzeki *Po piśmie*, w którym pokazuje, jak kończy się epoka pisma. Laureat wielu nagród, m.in. Nagrody Fundacji im. Kościelskich i Europejskiej Nagrody Literackiej.

dukaj.pl

książka dostępna także jako e-book

WYDAWNICTWO LITERACKIE
www.wydawnictwoliterackie.pl



cena 44,90 zł
ISBN 978-83-08-07063-5

